

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:  
 Rocznie . . . . . rs. 9 k. —  
 Półrocznie . . . . . „ 4 k. 50  
 Kwartalnie . . . . . „ 2 k. 50  
 w Królestwie i Cesarstwie:  
 Rocznie . . . . . rs. 12 k. —  
 Półrocznie . . . . . „ 6 k. 50

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

# DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce:  
 Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop. za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4 razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy 28 k. za więcej razy po 4 k. za każdy raz  
 Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.  
 Reklamy: za każdy wiersz 15 kop.  
 Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adreso we rs. 2 miesięcznie.

Kalendarzyk.

Dziś: Marty i Serafyny P.  
 Jutro: Abdona i Senny M. M.  
 Wschód słońca o godz. 4 m. 18. Zachód o godz. 7 m. 53.  
 Długość dnia godz. 15 m. 35. Ubyło dnia godz. 1 m. 8.

Biuro Redakcyi i Administracyi  
 ulica Cegielniana Nr. 271/b.

ADRES TELEGRAFICZNY:  
**KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.**

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi Dziennika oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Od Redakcyi.

Z dniem 1-ym sierpnia otwieramy dział osobny, przeznaczony na bezpłatne umieszczanie pożądaných przez naszych prenumeratorów zakupów, zatytułowany *submisye*.

Czyniąc to, pragniemy udogodnić przemysłowcom tak mozolne, a często i nieprzyjemne traktowanie osobiste z kilku nieraz agentami. Sądzymy bowiem, że każdy korzystniej obsłużonym będzie, wybierając najodpowiedniejsze dla swych potrzeb co do ceny i gatunku towary, podług prób mu przysłanych na skutek ogłoszeń, podawanych w „Dzienniku.” Upraszamy tylko o jasne, o ile możności najwięźlejsze określanie żądań łaskawych prenumeratorów, oraz o zawiadomianie telefonem lub listownie, gdy zakup poddanego submisyi towaru przyjdzie do skutku, celem wykreślenia danej pozycyia z listy anonsowej. Równocześnie zaś oznajmiamy, że najuprzejmiej będziemy służyć wszelkimi wyjaśnieniami zgłaszającym się w celu sprzedaży, gdyby określenie danej submisyi wydało się im niejasnem.

BULETYN TYGODNIOWY  
 WYWOZU WYROBÓW ŁÓDZKICH.

W ubiegłym tygodniu sprawozdawczym, od dnia 20 do 26 lipca włącznie, wywieziono głównych wyrobów łódzkich:

- 1) przędzy bawełnianej w komunikacji krajowej . . . 440 pud.
- 2) tkanin wełn., bawełn. i in. w komunik. krajowej . . . 7,759 „
- 3) takichże tkanin do Cesar. . . 19,126 „

W poprzednim tygodniu od dnia 13 do 19 lipca wywóz wynosił:

- 1) przędzy baw. w kom. kraj. . . 886 pud.
  - 2) tkanin róż. rodz. . . . . 7,907 „
  - 3) „ „ „ do Cesar. . . . . 24,089 „
- Średni wywóz tygodniowy w r. b. od 13 stycznia do 26 lipca:

- 1) przędzy baw. . . . . 1,093 pud.
  - 2) tkanin róż. rodz. . . . . 24,130 „
- Średni wywóz tygodniowy w latach poprzednich, w przecięciu z całego roku (w pudach):

w roku	przędza baw.	tkaniny
1881	2,704	18,530
1882	2,461	21,150
1883	2,918	23,986

Łódź d. 29 lipca 1884 r.

Miasto nasze więcej tkackiem aniżeli przędzalniczem nazwaćby można. Jakkolwiek tkalnie nasze usiłują nabywać wzory zagranicą kraju i tam się zwykle dosyć dokładnie w wielu razach informują co do najpokupniejszych rodzajów tkanin, nie od rzeczy jednak będzie wspomnieć o zmianach, jakim ulegać musi z winy wszechwładnej mody cały handel wyrobami konfekcyjnymi. Wzmianka ta wydaje nam się tem odpowiedniejszą, że nasze warunki handlowo-przemysłowe zupełnie się różnią od warunków, wśród jakich rozwija się środkowa Europa. Nie przeczymy, że idąca z południa moda, już to swym gustem, harmonijnością barw i układu, już też zwykłym ludzkiej naturze nawyknięciem, utrwaliła swe panowanie na całym świecie i ludzie tak różni co do swych przekonań, solidarni są wobec tej wszechwładnej monarchini. ale sądzimy, że ekonomiczne warunki kraju, wyjątkowe położenie naszego przemysłu i handlu wskutek cel protekcyjnych, chroniących wyroby nasze od współzawodnictwa obcego, wywierają muszą znaczny wpływ, nawet na modę.

Sezon letni przynosi zwykle pod względem mody najwięcej różnorodności, a w tym roku mianowicie zachwycać się można doborem lekkich, miękkich i nader barwnych

wyrobów bawełnianych. Jest to objaw przewagi tkanin tego rodzaju, spowodowanej taniością wyrobu i prawdziwym postępem w tej gałęzi przemysłu. Owe miękkie satynki, zdobne w różnobarwne i nieco przyćmione desenie, haftowane i drukowane równocześnie zefiry, indyjskie muśliny, znane z trwałości a całkiem do repsów wełnianych podobne bengale, — czyż to nie piękne jedwabniki, za które tak drogo płacić trzeba i to jeszcze z powątpiewaniem o czystości wyrobu? To też moda obecnego sezonu dała im pierwszeństwo, co więcej, nasze zapasy czyli rosyjskie kumaczki, które o tyle się od pierwszych różnią, że w sztukach są farbowane barwnikami roślinnymi, podczas gdy zapasy tkane są z czerwonej przędzy, farbowanej na kolor adryanopolski, używane bywają na bluzki, fartuszki, poranne szlafroczyki i t. p.; przychem bywają ozdabiane haftem i różnobarwnie drukowanymi deseniami. Wogólności zaś można powiedzieć, że jak na obecną stagnację, zbyt wyrobów bawełnianych jest jeszcze w najkorzystniejszych warunkach. Słuszną się też wydaje uwaga, aby tutejsi wytwórcy dążyli z całą usilnością do jaknajwiększego wykształcenia przemysłu bawełnianego, bo tylko postęp w tej gałęzi zdolnym jest polepszyć byt naszych fabryk. Po bohrach (bojkach) i garnturowych tkaninach możnaby już zwrócić się do lepszych gatunków. Wobec rozwoju przędzalni K. Scheiblera i w ruch niedawno puszczzonej przędzalni pp. Briix & Posselt w Warszawie, którzy tylko niewyrabiane dotąd w kraju numery przędzy bawełnianej na targi nasze wprowadzić zamierzają, usiłowaniom postępowym podane zostają środki dojszcia do celu.

Oprócz tej znacznej ilości tak gustownych tkanin bawełnianych, ogólne zamiłowanie zwraca się jeszcze do alpagi, mohair'u, poils de chèvre'u, które używane bywają na jednolite albo urozmaicone jedwabnikami kamizelkami kostyumu spacerowe. Jedwabne materye na kamizelki dobierają się do barwy a nawet nieraz i rodzaju wzoru tkaniny. Szczególniejszą uwagę zwraca na siebie

wyrób, który pomimo wysokiego cła do Warszawy z Wiednia przychodzi, pod nazwą skóry wełnianej. Jest to istotnie bardzo gęsta, z mocnej przędzy wełnianej wyrobiona tkanina, koloru najczęściej sarniego, używana przeważnie na suknie codzienne i podróżne kostyumu. Z tkanin wełnianych są też noszone „bison—crêpe” wzorzysta, błyszcząca „fanci-mohaire”, czysto wełniana grenadina i tak jak płótno tkane „batysty wełniane”. Z jedwabnych zaś: batysty „batysty jedwabne” i tak nazwana „cachemirienne”, która, jakkolwiek powinna być w zasadzie czysto jedwabną, ze względu, że ma pozór tkaniny wełnianej, fałszowana jest domieszką przędzy czesankowej.

Co do barwy tkanin, różne odcienie terra-cotty były bardzo modne, lecz z powodu łatwego plamienia się, mieszają takowe z innymi kolorami, a najwięcej z ciemnozielonym lub szarym. Najmodniejszym kolorem jest odcień zielonej herbaty, mianowicie dla tkanin jedwabnych, atlasowych i aksamitnych.

Miejscowy wszakże przemysł, wykształcony już do pewnego stopnia w wyrobach bawełnianych, powinienby głównie na takowe baczyć. Niepomysłny wogóle rok obecny oraz ostatni krach amerykański, obniżają z każdym dniem cenę bawełny, której spodziewany obecnie urodzaj obfitszym ma być niż w roku przeszłym; dla posiadających więc gotówkę wytwórców niejedno się przez to nagrodzi. Z czerwcowego sprawozdania o stanie plantacji bawełny w Ameryce dowiadujemy się, że obszar ich większym jest niż w roku przeszłym i byłby jeszcze rozleglejszym, gdyby nie deszcze i powodzie w południowo-zachodniej części a zimna w północnej części Karoliny i Tennessee, które przeszkadzały sadzeniu do tego stopnia, że jeszcze pierwszego czerwca skutkiem tego nie ukończono przesadzania. Powiększenie się jednak obszaru plantacji, wynosi około 4% więcej aniżeli w przeszłym roku, a w stosunku do przeciętnej z kilku lat ostatnich, jest w Wirginji 83, w Północnej Karolinie 101, w Południowej Karolinie 105, w Mississipi 105, w Luizyjanie 99, w Texas

LISTY Z WARSZAWY.

„Przyczyny i skutki kobiecej niewoli” Romani Kamińskiej.—Studia estetyczne.—„Wieczory florenckie” Klaczki.—Dante i Michał Anioł.—Album malarzy polskich.

(Dalszy ciąg—patrz Nr. 165).

Ta część książki jest już zupełnie fantazyjną. Jedno słowo, wyrwane z całości, starczy do postawienia wniosków, sprzecznych najzupełniej z historią. I tak up w frazesu, wypowiedzianego przez Sakuntalę w dramacie indyjskim, pani Kamińska dowodzi, że u starożytnych Hindusów kobiety miały zupełną niezależność. Zdaje się, że ta jedna cytata wystarczy na scharakteryzowanie jej erudycyi.

Dziwić się nie można, iż na tak chwiejnych podstawach autorka dochodzi do bardzo niejasnych żądań. Nie pragnie ona dla kobiety ani równouprawnienia w pracy i zarobku, ani praw politycznych, ale tylko 1) ścisłego określenia natury kobiecej i wyśledzenia jej wyłącznych własności(?), 2) zwrócenia kobiecie głównego przywileju człowieczeństwa i osobistej wolności, 3) ułatwienia środków, dających możność rozwinięcia jej instynktów wszechstronnie, w celu uczynienia z niej pożytecznego członka rodziny i społeczeństwa.

Prawdziwie trudno przyjąć do mniej pozytywnych wniosków. Któż może zbadać w dzisiejszych stosunkach i ściśle określić wyłączne własności (powinno być raczej właściwości) kobiety? Czas tylko i swoboda rozwoju wykazać może do czego jest ona lub nie jest zdolną. Ci zaś, którzyby to uczynili, a priori nie zasługivaliby wcale

na wiarę i mogliby wydać wyroki zupełnie z prawdą niezgodne, stosownie do swoich pojęć i uprzedzeń.

Przywilej wolności, w ścisłym tego słowa znaczeniu, posiada kobieta w każdym cywilizowanym społeczeństwie, — a jeśli małżeństwo ogranicza jej prawa władania własnym majątkiem, można ten stosunek uregulować przedślubną ugodą. Zato jednak nie posiada ona praw politycznych i nie bywa dopuszczaną do wielu bardzo chlebobojnych zajęć. Tych jednak słusnych pożądań, nad otrzymaniem których pracują kobiety wykształcone wszystkich krajów, nie domaga się wcale pani Kamińska a nawet domagając się równouprawnienia w wiedzy, nie pragnie wcale, by wiedza ta służyła do praktycznych celów, gdyż samoistna praca stanęłaby nawspak powołaniu, jakie jedynie kobiecie przysnaje. Ułatwienia nauki i rozszerzenia wiedzy niewieściej domaga się w trzecim paragrafie swoich dezzyderatów, dowodząc zresztą z wielką słusznością, że dla żony i matki wykształcenie jest rzeczą niezbędną.

Książka pani Kamińskiej jest tym sposobem zbiorem sprzeczności. Nie biorąc w rachunek realnych warunków, tworzy ona teorie i postulaty zbijające się wzajem a co najgorsza, upatrując jedyną możność istnienia dla kobiety w małżeństwie, dąży tem samem do obniżenia jej poziomu moralnego i pomimo swoich postępowych frazesów, jest w zupełnej sprzeczności z postulatami obecnej chwili.

Zdaje się, że te sprzeczności spowodowane są dwoistością prądów, jakim podlega autorka. Z jednej strony bowiem odczuwa ona potrzeby, wyrobione nowożytnymi stosunkami, z drugiej lęka się zrywać z tru-

dycją szkoły hofmanowskiej, w której kształciło się wiele bardzo kobiet naszych — i podkopać fundament społeczny — rodzinę, zachciankami samoistności. Sądzę jednak, że rodzina nie potrzebuje opieki ani protekcyi żadnej, albowiem musiałoby się zmienić zasadnicze warunki istnienia naszego, ażeby się ona rozwiązała faktycznie. Wszelkie zaś dążenia do usamowolnienia kobiety na każdym polu i do zniesienia ograniczeń, jakim podlega, wzmacniają węzły rodzinne, podnosząc poziom składających ją osobników i zawiązując małżeństwo nie z konieczności, ale z wyboru.

Zatrzymałam się nieco dłużej nad książką pani Kamińskiej, gdyż wady jej są wadami spotykanymi bardzo często w utworach, traktujących sprawę kobiecą, w których zamiast postulatów jasno przedstawionych, spotykamy częstą frazeologię.

Tym sposobem trzeba wyznać z przykrością, iż „Przyczyny i skutki kobiecej niewoli” nie przyczynią się wcale do rozwiązania trudnej i zawiłej kwestyi. Wywołają one oburzenie jednych, lekceważenie drugich i słusznie, gdyż do podobnej pracy trzeba poważniejszych materyałów i jaśniejszy wytkniętego celu.

Jeśli książki treści społecznej coraz częściej pojawiają się u nas, rzadszymi bezporównania są książki treści krytyczno-estetycznej. Utwory tego rodzaju są zwykle owocem dojrzałej cywilizacyi i wszechstronnie rozwiniętego piśmiennictwa. U nas na palcach policzyć je można, a co więcej z pozoru sądzićby nawet można, iż publiczność nasza mało interesuje się podobnemi kwestyami, a ci z pomiędzy niej, którzy uczuwają potrzebę podobnych studyów, zadowolili się mogą książkami cudziemi.

Tymczasem zaprzecza temu sądowi fakt powtórzone wydania „Wieczorów florenckich” Klaczki. Znakomity nasz publicysta wydał wprawdzie książkę swą po francuzku, przetłumaczył ją jednak przed czterema laty Stanisław hr. Tarnowski, pierwsze więc wydanie musiało rozejść się szybko, w stosunku do naszych obyczajów czytelniczych, skoro okazała się potrzeba drugiego wydania.

Zjawisko to zbyt sympatyczne, by się nie zastanowić nad książką, która je wywołała. Przedewszystkiem pochodzenie jej tłumaczy się zespoleniem i życiem się autora ze społeczeństwem zachodnim, którego odbicie widocznem jest nietylko w samej treści, ale i w formie „Wieczorów florenckich.” Formą ta bowiem jest dyalogowaną, rozprawę o znaczeniu dwóch największych geniuszów włoskich — Dantego i Michała Anioła, toczą się w uroczej willi hrabiny Albanii, u której zbiera się w wieczór wykwintne towarzystwo florenckie, złożone z kilku osób, z którymi Klaczko w krótkich słowach zaznajamia czytelników.

Towarzystwo hrabiny Albanii składa się przeważnie z przedstawicieli dawnego społecznego porządku i ustroju politycznego Włoch. Być może, iż autor uważa ten ustrój za odpowiedniejszy artystycznemu badaniom, być może, iż chciał zaznaczyć tylko swoje sympatyje. Pomiędzy kosmopolitycznym gronem, rozprawiającem u hrabiny, znajduje się także polak, zapewne sam Klaczko, przewany jednak przez piękną gospodynię Bolskim, imieniem jednego z głośnych bohaterów powieściowych „Wiktora—Cherbuliez.”

(Dok. nast.)

105, w Arkansas 106, w Tennessee 101, w Missouri 80. Zbiór skutkiem niepogody spóźni się zapewne o dwa tygodnie, jednakże co do jakości i ilości pozwala najlepsze mieć nadzieje. Jak widzimy, wszelkie okoliczności zdają się sprzyjać rozwojowi u nas nowych kierunków w przemyśle bawełnianym. Spozstrzegają to drobniejsi wytwórcy miejscowi, którzy agituja zawiązywanie spółek komandytowych, celem eksploatacyj pewnych specjalności owego przemysłu. Jednym z głównych bodźców do łączenia się firm drobniejszych w jedno przedsiębiorstwo, jest owa dziś tak silnie występująca przewaga znacznie większych kapitałów, które wywołaniami przez większą produkcję niskimi cenami uniemożliwiają egzystencję małych interesów. Z przyjemnością też przyklaskujemy temu objawowi asocjacyjnemu, którego korzyści tak jawne.

## KORESPONDENCYE.

Ze Zgierza.

Gromada Łodzian, ciekawa niewątpliwie urzędzeń sąsiadów, a może rozbawiona zeszłotygodniową świetną zabawą kwiatową, śpieszyła w niedzielę do Zgierza, by przysłuchać się koncertowi, śpiewom amatorskim, by wziąć udział w niesieniu pomocy nieszczęśliwym powiślanom. Pod tym względem Łodzianie zakasowali zgierzanie, bo kiedy na zabawie łódzkiej nie widzieliśmy nikogo prawie ze Zgierza—tu przeciwnie napotkaliśmy mnóstwo dobrze znanych postaci z Łodzi. Nawet ci Łodzianie, którzy podczas długoletniego zamieszkania nie mieli czasu, a może woli na zwiedzenie sąsiedniego miasta, tym razem zdecydowali się na przebycie dziesięciu wiorst na *znanej z wygody łódzkiej doróżce*—po szosie, nie zupełnie zasługującej na tę nazwę. Czegobono nie może dokazać chęci wytechnienia po całotygodniowej, mozolnej pracy! Nawet dziennikarz, orzączy twardą i niezawieszę wdzięczną głębie, nie wahał się porzucić na kilka godzin murów miasta, wśród którego się obraca i podążał wraz z wielu innymi.

Zawiedli się zapewne ci, którzy szukali w Zgierzu większych wrażeń, którzy zmieniłi, że znajdują tam podobne łódzkim przygotowania, namioty, festony, kwiaty i t. d. Mały, skromny ogródek pana Daehliga, ani nieprzystrojony okazał, ani też nie nadający się do urządzania większych festynów, sam przez się zakreślał skromne tylko wymiary zabawy. Na zadziwienie nasze i zapytania, skierowane do kilku osób urządzających koncert, dla czego nie obrano pięknego parku królewskiego na miejsce zabawy i ograniczono się na małym ogródku, dla czego na wzór Łodzi nie urządzono namiotów i rozprzedaży kwiatów—odpowiedziano nam złośliwie, że panie wahałyby się zasiać w namiotach, a panowie z obawy *kuratowania*, omijaliby ogród. Więc i tu stugębna fama zaniósła wieść o owej okrzyczanej najniesuszniej „spekulacji pań łódzkich.”

Nie wiemy, jakim się okaże rezultat koncertu, ale przypuszczamy, że dochód nie będzie zbyt wielki i że powodzianom okroi się mała tylko sumka. Nie czynimy z tego nikomu zarzutu, panowie zgierzanie lepiej od nas zapewne znają stosunki i wie-

dzą, co tam popłaca,—przeciwnie, cieszymy się tylko z objawu dobrej woli, łączności z dolą i niedolą całego kraju. Okazano współczucie dotkniętym współpracom, otworzono swe serce dla ziomeków, to dosyć. Nie patrzcie nam na to co podano, ale *jak* podano, a że rządono się tylko sercem, że wypływało to z poczucia obowiązku, więc tylko szczerza wdzięczność się należy. Pod tym względem Zgierz nie pozostał w tyle poza innymi miastami a nawet wyprzedził Łódź. Jeszcze przed łódzką zabawą kwiatową odbył się tam koncert, który podobno przyniósł przeszło 200 rubli, niedzielnym był już drugim z rzędu. Podobno skutkiem tego powstała myśl podzielenia funduszu na dwie części, przeznaczając dochód z pierwszego koncertu na biednych miasta Zgierza, a z drugiego na rzecz powodzian.

Zgierz i pod innymi względami mógłby być wzorem do naśladowania dla Łodzi. Już przelotny rzut oka na miasto wystarczy nam do spostrzeżenia wszędzie względnej czystości i porządku, a nie ma prawie handlu, na którym ponętnieby napis w języku krajowym. Wszystko to dobrze tylko świadczy o mieście i jego mieszkańcach.

Na zakończenie niechaj nam będzie wolno podnieść dobre chęci amatorów, którzy z łona swego utworzyli orkiestrę i chór i pośpieszyli z czynną pomocą. Jak na kapelę, istniejącą dopiero od trzech miesięcy, wykonanie utworów tylko dobrem nazwać możemy. Życzymy jej też szczerze powodzenia.

Leon-Leoni.

## Sprawozdania targowe.

Giełda berlińska. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 26 lipca).

Pomimo zupełnego braku ruchu utrzymywało się na giełdzie w tygodniu ubiegłym usposobienie mocne. Cholera przestała już być strachem, pozabawiającym giełdę spokoju i przytomności. Szerzy się ona bardzo powoli. Tulon zaraził Marsylię, ztąd przeniosła się cholera do Arles, jeszcze i w Lyonie pojawiło się kilka wypadków. Na tem jednak kończy się szereg miast wielkich, które zapłacić musiały haracz zarazie. Kilka wypadków, jakie się przytrafiły w Lyonie, mogą się odnosić do osób, które już zarażone przybyły do zdrowego miasta. Poza wymienione okolice zaraza nie wychodzi, tymczasem coraz bardziej zbliża się pora roku, w czasie której przestaje ona być straszna. Giełda oswobadza się coraz bardziej z pod pierwszego wrażenia, na urabienie jej tendencji cholera nie wywiera już żadnego wpływu. Natomiast oczekują ją pomyślne następstwa świetnych zbiorów. Z Rosyi nadchodzą wiadomości pomyślne, z Austrii wyborne, cała Europa doznaje wyraźnego błogosławieństwa; jeżeli nie zajdą jeszcze jakie nadzwyczajne wypadki, zbiory wypadną wszędzie nadspodziewanie pomyślnie, podczas gdy w latach dawniejszych zwykle tylko niektóre okolice cieszyły się tem szczęściem. Nic zaś nie może wyrzucić równie doniosłego wpływu na giełdę, jak właśnie obfite zbiory, bo żadna pojedyncza gałąź przemysłu nie daje tak obfitych owoców, jak uprawa ziemi, ani też jej rozwój, chociażby najpomyślniejszy, nie

może tak zaważyć na szali ogólnego bogactwa, jak zbiór obfity. Wszystkie gałęzie przemysłu zyskują przytem, gdyż większa się siła konsumcyjna ludności wiejskiej. Nawet bezpośrednio zyskuje na tem rynek pieniężny, gdyż mając więcej jak zwykle dochodów, właściciele ziemscy więcej mogą robić oszczędności, więcej zakupywać papierów. Obfite zbiory zwiększając dalej ruch przewozowy na drogach żelaznych a w następstwie ich dochody, ożywiająco oddziaływają na giełdę, obudzając interes dla papierów kolejowych. Najlepiej sprzyjają warunkom obecnej giełdy austrjacko-węgierskim, dla których lata ostatnie były dosyć niepomyślne, teraz zaś oprócz świetnych zbiorów, które im zapewniają wielkie dochody, przybywa nowa droga zbytu na zachód, z otwarciem kolei arberskiej. Z końcem tygodnia wystąpiły pewne obawy ze względu na możliwość zamknięcia granicy austrjackiej od strony Włoch, spodziewać się jednak należy że projekt ten, jeżeli rzeczywiście istniał we Włoszech, nigdy nie wejdzie w wykonanie, ostrożność bowiem taka jest zupełnie zbyteczną. W tygodniu ubiegłym prąd wzmacniająca wypłynął właściwie z dziedziny rent, gdzie wywołała go wielka obfitość pieniędzy. Papiery spekulacyjne, głównie nabywane akcje kredytowe i udziały dyskontokomandytowe poddały się dopiero temu prądowi i to nie bez pewnego oporu, gdyż przy regulacji końcomiesięcznej ukazało się ich trochę zawiele.

Tydzień więc ubiegły nie owiele podniósł kursy papierów spekulacyjnych, w każdym jednak razie zyskały akcje kredytowe 4 m., kolej państwowa 1½ m., podczas gdy lombardy utrzymały się na poziomie przeszłotygodniowym. Natomiast renty podniosły się prawie wszystkie. Nawet zaniedbane dotychczas zupełnie renty austrjackie miały niekiedy popyt i podniosły się o drobnościkę. Rosyjskie trzymały się mocno i przyjmowano je z ożywieniem po kursie cokolwiek wyższym; tylko pożyczki wschodnie były w zaniedbania. W dziedzinie papierów kolejowych krajowych panowała jeszcze zupełna cisza. Nawet akcje wschodniopruskiej kolei południowej i kolei marienbursko-mławskiej, będące zwykle przedmiotem ożywionej spekulacji, pozostawiono w zupełnym spokoju. Podobnie działo się z akcjami kolei zagranicznych, tylko akcje kolei Gottharda podniosły się o 1% w następstwie pokryć; dalej trzymały się bardzo mocno akcje kolei kursu kijowskiej, głównie wskutek przeznaczenia na dywidendę 10 rubli. Od chwili wprowadzenia tych akcji na giełdę przez dom S. Bleichroedera, a jest tego niemal lat zaledwie dwa, podniosły się one niemal o 40%. Bardzo mocną postawę uzyskał targ papierów górniczych. Prawie wszędzie widzieć można zwykły, wprawdzie niewielki, ale ogólniejszą swoją dowodząc dostatecznie, że ogół usposobiony jest znacznie lepiej dla tych papierów. Inne papiery przemysłowe przyjmowano bardzo cicho.

Wetna. Antwerpia, 25 lipca. Wczoraj wystawiono 1,941 bel wełny Buenos Ayres, z czego sprzedano 1,559 bel; posiedzenie było bardzo ożywione; w porównaniu z aukcją kwietniową ceny pięknych gatunków bez zmiany.

Na posiedzeniu dzisiejszym wystawiono:		
817 bel. Buenos Ayres	144 bel	
1,280 „ Montevideo	954 „	
2,097 bel.	1,097 bel.	

W porównaniu z aukcją kwietniową ceny Montevideo bez zmiany.

## PRZEMYSŁ I HANDEL.

Listy likwidacyjne Królestwa Polskiego, stosownie do postanowienia komisji rzeczoznawców na giełdzie berlińskiej, począwszy od dnia 26 b. m., mogą być oddawane tylko z nowym arkuszem kuponowym.

Kolej iwangrodzko-dąbrowska. Prosiując wiadomości podawane przez dzienniki warszawskie, „Gazeta kielecka” donosi, że otwarcie linii kolejowej *Koluszy—Bzina* nastąpi dopiero w maju roku przyszłego.

W roku bieżącym otwartą będzie linia od Dąbrowy do Iwangrodu i wschodnia jej gałąź *Bzina—Bodzechów*, zachodni zaś odłam będzie mógł być spożytkowany dla ruchu tylko w części, to jest od Bzina do Opoczna i od Koluszek do Tomaszowa; przestrzeń zaś od Opoczna do Tomaszowa wykończoną nie będzie, ponieważ według warunków koncesyj ruch na tej linii i budowa mostu na Pilicy nie wzniesiejsz może nastąpić, jak w pół roku po otwarciu ruchu na linii Dąbrowa-Iwangród.

Pożar w kopalni. W Sosnowcu, 23 b. m., o godzinie 5-jej zrana w fabryce cynkwejsu p. Kramsty, powstał pożar, który jednak przy pomocy robotników szybko przytłumiony został. Groźniejsze niebezpieczeństwo było tegoż dnia po południu, gdyż nad szymbem i na kopalni Fanny zapaliły się budynki. Gdy się zapaliły maszyny, wypuszczono przedewszystkiem parę i wycofano natychmiast robotników z kopalni. Dzięki tym rozrządnym rozporządzeniom zapobieżono nieszczęściu. Energiczny bardzo ratunek przy pomocy ludzi, którzy z sąsiednich fabryk z sikawkami przybyli, zapobiegł dalszemu rozszerzaniu się ognia, lecz straty pomimo tego są bardzo znaczne, a kopalnia „Fanny” przez jakiś czas przynajmniej będzie nieczynną.

## Kronika Łódzka.

(—) Na dotkniętych powodzią otrzymaliśmy rs. 2 kop. 40, zebrane przy grze w wagonie pomiędzy Łodzią a Koluszkami. Dotychczas złożono u nas 158 rub. 58 kop. Prosimy o więcej!

(—) **Uroczystość ludową** postanowił urządzić komitet pod prezydencją pana majora Maksimowa na rzecz biednych miasta naszego i w tym celu uczyniono już podanie o pozwolenie na „tombolę”. Co do nas nie możemy bezwzględnie pochwalić tej formy zabawy. Już sama nazwa *uroczystości ludowej* widocznie skierowana jest na to, aby w zabawie wziął udział nawet biedny robotnik. Znana chęć przyjąć się sposobem w posiadanie tego lub owego przedmiotu, pociągnie niezawodnie do hazardowego grania w loteryę i zakupywania za ciężko-zapracowane grosze biletów. Chciwość, połączona z lekomyślnością, pociągnie za sobą niejedną łzę i niedostatek dla całej rodziny w ciągu następnego tygodnia a zabawa wprost przeciwnie wydać może owoce od tych, jakich komitet się spodziewa. Sądymy, że warto-

## DOSIA.

Opowiadanie GNIEDICZA.  
Przekład z rosyjskiego.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 165).

Rób co chcesz, nie siedź tylko z założonymi rękoma; wszystko na świecie ma jakieś zakończenie, kropkę. Każdy człowiek ma cel, do którego dąży, a bezmyślne życie to zezwierzęcenie.

— Więc niech mi ojciec poda jaką radę.  
— Za nic w świecie! dla czegoż miałbym ci narzucać moje przekonania! Przecież już ci dzięki Bogu zęby wyrosły! Sama spróbuj pomyśleć! Nie można przecież całe życie być niedołącznym. Marysiu podaj to, Marysiu zrób owo! Teraz nawet i księżne same sobie nosy ucierają... Jednym słowem, życzę sobie, żebyś się do jakiej roboty zabrała. Nie można także całe życie grać w teatrach amatorskich (Dosia przed tą sceną grała pierwszy raz w życiu „pannę” na jakimś przedstawieniu na cel dobroczynny) powiedz mi otwarcie, czem chcesz być? Krawcową? błogosławiej obiemą rękoma, z Bogiem; większą nauczycielką? tłumaczyć chcesz? — owszem; szyj nawet buty, byle zajęcie, koniecznie zajęcie!

Profesor prowadził bardzo systematyczne życie: jadał obiad regularnie o trzeciej. Nic nie mogłoby go skłonić do zmiany tej godziny. Pokojowa zwykle cicho wchodziła do jego gabinetu i jeszcze ciszej mówiła: „waza na stole.”

— A dobrze! zaraz! poprosić panienkę! — odpowiadał i szedł do ciemnego, stołowego pokoju. Tam przed obiadem wypijał sporą porcję wódki z maleńkiego kredensu i zakładając za kołnierz serwetkę siadał do stołu. Żadnej zupy inaczey nie jadł, jak z serem szwajcarskim, a każdą potrawę zapijał winem. Przy obiedzie lubił zachowywać głębokie milczenie i z gniewem spoglądał na córkę, jeżeli ta zaczynała coś mówić, co się zresztą nadzwyczaj rzadko zdarzało.

Pewnego razu, zimą, profesor przyszedł do stołu w bardzo dobrym humorze i nawet uszczypnął córkę w policzek przed wypiciem wódki; Dosi jakoś szczególnie błyszczały oczy, co też ojciec natychmiast zauważył.

— Co ci to? — spytał biorąc widelcem kawałek chleba.

— Chęć z tobą pomówić, ojcze — brzmiała odpowiedź.

Chleb ugrzązł profesorowi w gardle. Pierwszy raz córka zdradziła chęć pomówienia z nim o czemś. Poprosił ją żeby mówiła.

— Niedawno mówiłeś mi ojcze, że chcesz abym pracowała.

Staruszek przymrużył oczy. Córka widocznie chciała wypowiedzieć myśl, z jaką się już oddawna nosiła. Piers jej gwałtownie się podnosiła i opadała. Delikatne jej policzki rumieniły się i blade naprzemian.

— Ja się zdecydowałam, wybrałam pole działalności...

— Ciebie może to zdziwi ojcze, ale ja się zdecydowałam bezwarunkowo. W blyszczących jej oczach widział upór, ręce drżały, jedną ręką nerwowo bawiła się łyżką, drugą układała fałdy sukni.

— Jakąż więc? — powtórzył ojciec.

— Ja chcę pójść... na scenę!

Staruszkowi w piersiach zawrzało. Długo na nią przenikliwie patrzył, potem podniósł się z fotelu, odsunął z wolna talerz niedojedzonej zupy i powiedziawszy „głupia,” wyszedł z pokoju.

Obiad pozostał niedokończonym. Z gabinetu tylko dochodziło pischczenie ary z Trawiaty i drobne, gorączkowe kroki profesora. Ona także nie jadła obiadu; usiadła przy oknie i patrzyła na chmury i księżyc, płynący po wilgotnym niebie. Kiedy już w pokoju było zupełnie ciemno, drzwi z gabinetu się otworzyły i wpadł profesor, przebierając swojemi krótkimi nogami.

Wszedłszy, stanął i włożył ręce do kieszeni.

— Przecież szeplenisz! — surowo powiedział. — Córka milczała.

— Aktorka szepleniąca! aktorka!

Obrócił się na piętach i znowu wrócił do gabinetu.

gabinetu i wskazał na ścianę. Widzisz, to jest Rachel! patrz, patrz uważnie!

W wazutkiej, złoconej, zaczerpniętej od czasu i kurzu ramce, wisiał żółtawy oleodruk, przedstawiający wspaniałą kobietę, z poważną wschodnią twarzą i z pięknymi rękoma. U dołu niewyraźnie nakreślono: „Souvenir de Rachel.”

— No, a teraz patrz tutaj — patrz tutaj — powiedział — Hamlet pokazujący królowej obu braci. Patrz! zaprowadził ją do lustra — piękna! szepleniąca... i prędko dodał: bardzo, bardzo jestem z tego zadowolony! Tylko, proszę cię, mnie daj z tem pokoj! Udaj się do ciotki, do ciotki.

W rzeczywistości Dosi dostała pozwolenie na występ. Ksenia Karłowna zdecydowała, że grzechem byłoby zakopywać taki talent! a mając znajomych wielu, wkręciła od razu bratanek do jakiegoś towarzystwa, które się specjalnie zajmowało przedstawieniami na cel dobroczynny w umyśle na ten cel wynajętych salach; sale te strasznie rozmnożyły się w ostatnim czasie w Petersburgu. Na tych salach padały zapewnienia głośnych recenzentów o rozwijającym się młodym talencie. Na nieszczęście rozwój tych talentów nie idzie dalej pomimo panegryków pseudoznawców.

(Dalszy ciąg nastąpi).

by jeszcze dobrze ten projekt wziąć pod uwagę.

(-) Tanie kuchnie. Zarządy tanich kuchni Nr. 1 i 2, mimo, że noszą słuszną nazwę instytucji publicznych, ani o czynnościach swoich, ani o dyżurach nie zawiadamiają nigdy ogółu czytelników i nie przysyłają, jakby tego wprost żądać można, wszystkim dziennikom miejscowym swych sprawozdań. Ztąd to pochodzi, że (przedrukując tylko ważniejsze wzmianki) wyłączanie prawie zmuszeni jesteśmy zajmować się kuchnią Nr. 1, która inną rządzi się zasadą i o czynnościach swoich chętnie powiadamia całą prasę tutejszą, a która mimo to nie cieszy się należytem uwzględnieniem. Tak np. przy wykazie ogólnym wydanych porcyj pominięto miejscowe dzienniki tę kuchnię, lubo ona bardzo pokazną wykazuje cyfrę, bo od 22 kwietnia do 27 lipca wydała nie mniej, jak 30,200 porcyj.

Dyżur dzienny w taniej kuchni Nr. 1. Dziś, panie: S. Belin, W. Neufeld, M. Połoszyńska, M. Weichselfisch.

Jutro panie: J. Baruchowa, W. Landau, L. Friedlaender, J. B. Pruszyńska.

Nu rzecz taniej kuchni Nr. 2 złożyło w naszej redakcji niemieckie towarzystwo śpiewu kościelnego „Cecylia” rs. 25.

(-) Posiedzenie towarzystwa opieki nad zwierzętami odbędzie się stanowiąc jutro t. j. w środę dnia 30 b. m. o godzinie 8 wieczorem w sali posiedzeń towarzystwa kredytowego. Przewodować będzie pan policmajster major Maksimow.

(-) Pożary, kradzieże i napady, wydarzone w Łodzi w czasie od 1 stycznia do 30 czerwca r. b., a zestawione i sprawdzone podług notatek wszystkich trzech dzienników łódzkich, przedstawiają się jak następuje: Pożarów było ogółem mniejszych i większych 41; z tych najwięcej w styczniu, bo 12, w lutym 7, w marcu 5, w kwietniu 4, w maju 8, w czerwcu 5. Sklepów rozmaitych spłonęło 11, zatem prawie co dwa tygodnie jeden. Opinia miejscowa przypisuje conajmniej 9/10 pożarów sklepowych podpaleniu. Sklepy, które uległy pożarowi, były wszystkie bez wyjątku ubezpieczone. Największa ilość pożarów przypadła na ulicę Piotrkowską (10), następnie na Cegielińską (4) i Zachodnią (4). Pożarów wielkich było wszystkich 3, mianowicie: pożar przedziału pp. R. S. i M. przy ulicy Południowej, zniszczona fabryka p. B. na Wólce i pożar domu p. Z. przy Brzezińskiej. Kradzieże w porównaniu przedstawiają się skromniej; było ich w ciągu półrocza 83, wypadają więc zaledwie 2 kradzieże na jeden pożar (drobniejsze nie doszły do wiadomości prasy). Kradzieży ze szkoda niżej 100 rs. było 37; wyżej 300 rubli 11, a 4 wyżej tysiąca rs. Pomiędzy innymi zapisać musimy 23 kradzieże kieszonek (wśród dnia: na ulicy, w sklepach, kościołach, wśród ścisłu przy kupowaniu marek na pocztę i t. d.); przy pięciu kradzieżach zrobiono wylomy w murach, a reszta zapisuje się pod adresem wytrychów. Napadów w celach grabieży wydarzyło się 12 w ciągu 6 miesięcy. Z tych 4 razy zbrodniarzy przepłoszono, w ośmiu więc wypadkach uległy napadnięte osoby ograbieniu.

(-) Napad. Pan Fr., powracając w niedzielę do domu ulicą średnią, około godziny 11-tej napadnięty został przez wyrobnika jakiegoś, który siłą swoją o wiele przemagał napadniętego. Na krzyk pana F. zbiegła się gromada ludzi, lecz winowajca uciekł już był do domu p. Toełkego, a kiedy napadnięty p. F. chciał go przytrzymać aby oddać policji, (która jeszcze mówiąc nawiasem długo kazała na siebie czekać), wyrobnik wymierzył pięścią p. F. cios poznaczalny i ukrył się w wspomnianym domu zaryglowawszy poprzednio za sobą drzwi. Nadeszła policja i zmusiła gospodarza domu do wydania zbrodniarza. Okazało się, że to był czeladnik szewcki p. Toełkego. Sprawa ta ma być oddaną na drogę sądową.

KRONIKA

KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

Wioślarze warszawscy, którzy już kilkakrotnie urządzali dalsze wyprawy, występują obecnie z projektem odbycia wycieczki z biegiem wody, od Krakowa aż do Gdańska. Mianowicie istnieje zamiar zabrania czterowiosłówki koleją do Krakowa, gdzie wioślarze puszcza się na wodę i wyruszają ku oznaczonej celowi. Cała podróż, wraz z odpoczynkami, zająć ma, jak obliczają, dwa tygodnie. Wycieczce tej w każdym razie śmiałości odmówić nie podobna.

Lublin. Czytelnia. Urzędnicy kolei nadwiślańskiej na stacyi Lublin powzięli zamiar urządzenia czytelnia dla użytku własnego i rodzin swoich. Każdy z uczestników ma wnieść po 1 rs. miesięcznie wyjącznie na kupno książek, które w końcu roku będą rozlosowywane. Dobra myśl powinna znaleźć zastosowanie na wszystkich stacyach kolejowych.

Wyrok. W dniu 24 b. m. wieczorem zapadł wyrok w sprawie o nadużycia przy poborze do wojska. Naczelnik powiatu lu-

bartowskiego Ludomir Szelking skazany został na pozbawienie szczególnych praw i przywilejów i zesłanie do gubernii tobołskiej, faktorzy Gordon, Biedajew i Lerer, skazani: pierwszy na rok i ośm miesięcy, drugi na ośm miesięcy domu roboczego, ostatni na rok więzienia bez pozbawienia praw.

Progimnazjum w Wilnie z początkiem roku szkolnego 1884/5 będzie przekształcone na pełne gimnazjum o ośmiu klasach. Wilno liczące około 100,000 mieszkańców posiada dotąd jedynie gimnazjum kompletne, skutkiem czego znaczna ilość młodzieży była pozbawiona możliwości otrzymania wyższego wykształcenia.

Ruch wydawniczy. Według wykazu zamieszczonego w piśmie „Wiadomości bibliograficzne”, ogółem w drugim półroczu roku ubiegłego wyszło 521 książek. Z liczby tej najwięcej przypada na książki do nabożeństwa, których w czasie rzeczonym ukazało się 92. Dalej w porządku liczbym następują wydawnictwa beletrystyczne 86, pedagogiczne i szkolne 81, kalendary 57, rzeczy treści bieżącej 50, technologia i rolnictwo 26, przyrodniczo i matematyka 25, katalogi i spisy 24, historia i archeologia 21, medycyna i higiena 15, nauki społeczne 13, filozofia i estetyka 10, geografia i podróże 8, biografia 6, historia literatury i bibliografia 3, filologia i lingwistyka 2, krytyka i polemika 2.

Z ogólnej liczby 521 książek było polskich 489, łacińskich 12, niemieckich 10, rosyjskich 7, francuskich 3.

We Wrocławiu, 19 lipca, po krótkich a bardzo dolegliwych cierpieniach, zakończył życie Karol Baum, redaktor „Nowin ślązkich” i były prezes Towarzystwa przemysłowców polaków we Wrocławiu, przeżywszy lat 70.

O CHOLERZE AZYATYCKIEJ

podał dr. J. K.

CZEŚĆ DRUGA.

„Salus populi suprema lex.”

Od czasu pierwszego zjawienia się cholery epidemicznej w Europie, wysłali się rozumy wielu ludzi nad wyuależeniem specjalnego środka, skutecznie działającego przeciw cholercie; — szukali jakiegoś antydotu, któryby skutecznie przeciwdziałał zarazie. Poszukiwania te jednak nie zostały uwieńczone pożądanym skutkiem. Najzapaleńsi poszukiwacze ze smutkiem zgodzić się musieli na to, że „dziś już przez wszystkich przyjętą prawdę, iż przeciwko ostrym zaraźliwym chorobom, podobnym do cholery, nie mamy lekarstwa, skoro zarzek dostają się do organizmu i choroba już się rozwinęła. Ani tyfus, ani ospa, lub szkarlatyna, ani cholera nakoniec, skoro się rozwinęły, nie dadzą się żadnym lekarstwem przeciąć w połowie drogi i muszą odbyć swój przebieg bez względu na to, czy organizm chorego przetrzyma niszczące działanie choroby lub czy też ulegnie wcześniej, niż choroba dobiegnie do końca.

Od czasu jak się przekonali o tej smutnej rzeczywistości, zaczęto obmyślać środki ochronne, mające na celu powstrzymanie przystępu cholery, a praca i poszukiwania w tym kierunku zostały daleko korzystniej wynagrodzone. Dziś też środki ochronne grają daleko ważniejszą rolę przy zbliżającym się niebezpieczeństwie epidemii, niż samo leczenie rozwiniętej już choroby.

Ponieważ wiemy, iż oczęzną cholery są brzozi wielkich indyjskich rzek, zjadł ona wciąż grozi światu, najłatwiej byłoby się pozbyć tego wroga, zdusiwszy go w jego własnym gnieździe. Dokonać tego kolosalnego dzieła możnaby tylko połączonymi siłami wszystkich narodów, co jest niemożliwym chociażby dla tego, iż interesy narodów są dziś jeszcze zbyt odmiennie, zbyt różne. Wobec tej niemożności nie pozostaje nic innego, jak bronić przystępu zarazie do krajów Europy. Tę konieczność jednak różni różnie pojmują, rezultatem zaś tej różnicy zapatrywać wraz z ogromnymi trudnościami wykonawczymi tej obrony, jest w danej chwili zjawienie się cholerycznej epidemii na lądzie Europy zachodniej, gdzie z przyczyn znacznego przeludnienia i wysoko rozwiniętych handlowych stosunków, nie można marzyć o umiejscowieniu zarazy.

Jedynym racjonalnym środkiem ochronnym od inwazyi cholery jest kwarentanna tak morska jak i lądowa. Wiele już zapisano papieru w tej kwestyi, dotąd jednak nie nastąpiła pożądana jedność zdań o potrzebie i pożytku kwarentanny. Jedni, zwolennicy absolutnej swobody międzynarodowych stosunków, do których należą przeważnie anglicy, wrogo się zapatrują na wszelkie represyjne środki w tym względzie i sądzą, iż jedno wypełnienie wszelkich przepisów higieny może zabezpieczyć społeczeństwo od zarazy. Drugi znow bezwzględnie przerwanie stosunków między zarażoną miejscowością i resztą świata, uważają za niezbędny warunek umiejscowienia zarazy. Kozumnie się, iż tak pierwsze jak i drugie przekonanie, jako jednostronne i skrajne, jest błędne, a prawda tu jak i w wielu podobnych razach, znajduje się pośrodku. (D. c. n.)

TELEGRAMY.

Paryż, 26 lipca. Minister rolnictwa Meline przedstawił dziś radzie ministerjalnej projekt cła od wprowadzanego z zagranicy bydła, a mianowicie: po 25 fr. od wołu, po 12 fr. od krowy lub stadnika, 6 fr. od sztuki trzody, 4 fr. od cielęcia i 3 fr. od skopu.

Komisya rewizyjna w senacie postanowiła oddalić wszelkie uchwały zmierzające do rewizyi art. 8.

Londyn, 26 lipca. Według zasiągniętych na miejscu wiadomości, okazała się wieść podana w „Timesie” o zachorowaniu majtka

O'Brien'a w Liwerpolu na cholercę, mylną. Był to tylko napad kurczu żołądkowego.

Paryż, 26 lipca. Od wczorajszego wieczoru do 10-tej godziny dnia dzisiejszego zmarło na cholercę w Tulonie 13 osób, w Marsylii 31.

Paryż, 26 lipca. Od 10-tej rano do wieczora zmarły na cholercę w Tulonie 4 osoby w Marsylii 11.

Peterburg, 27 lipca. Generał-adjutant br. Korff został mianowany generał-gubernatorem kraju nadamurskiego i komendantem w tymże okręgu konsystujących wojsk. Dr. Batorski lekarz przy ministerjum spraw zewnętrznych udaje się dziś do Bagdadu, gdzie z polecenia rady lekarskiej ma robić studia nad dżumą.

Praga, 27 lipca. Według „Narodnich Listów” zamieszczona przez ministra oświaty w preliminarzu budżetowym na rok 1885 pozycję na rzecz szkół czeskich, minister Dunajewski wykreślił.

Zagrzeb, 26 lipca. Młodzież handlowa ogłosiła manifest w duchu manifestu studentów. W celu zapobieżenia możliwym rozruchom zarekwirovano wojsko.

Lwów, 27 lipca. Z całej Galicji donoszą o ulewach spadłych w tych dniach.

Paryż, 27 lipca. Rząd niemiecki zabronił krążenia na kolejach między Francją a Niemcami wagonów bezpośredniej komunikacji, a to ze względów sanitarnych.

Niższy-Nowogród, 27 lipca. Dziś po nabożeństwie, wywieszono flagi jarmarczne. Przybył tu minister dóbr państwa.

Londyn, 27 lipca. Według depeszy otrzymanej przez „Standard” z pola Magache (na Madagaskarze), francuzi napadli dnia 27 czerwca na obóz Howasów, lecz po dwugodzinnej walce cofnęli się z powrotem.

Paryż, 27 lipca. Od wczoraj do dziś do godziny 10-tej zmarło na cholercę w Tulonie 8 osób w Marsylii 18.

Konstantynopol, 27 lipca. Kasyer tutejszej rosyjskiej ambasady Wulceff, który wczoraj po południu wracał z banku otomańskiego z odebranymi tamże 1,700 funt. szt., został przez nieznanego indywiduum napadnięty, ogłuszony od uderzenia kijem w głowę i obrabowany. Sprawca dytychczas nie wykryty. Uszczerbek na zdrowiu Wulceffa ma być mało znaczny.

Londyn, 27 lipca. „Observer” podaje, iż Anglia świeżo zażądała od Niemiec, aby one wpłynęły na francuzkich przedstawicieli na konferencyi, aby ci zaprzestali upierać się przeciw redukcji procentów od długu egipskiego. Niemcy odmówili a to z powodu, iż nie będąc w tej sprawie osobliście interesowanymi, nie mają powodu drażnić Francji.

OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Berlin, 26 lipca. Wykaz banku państwa z d. 23 lipca (w tysiącach marek). Stan czynny: zapas metaliczny 611,637 (przyb. 4,357); zapas biletów kasy państwa 22,859 (przyb. 466); noty innych banków 14,269 (ubyło 553); weksle 360,667 (ubyło 12,283); żądania lombard 39,015 (ubyło 6,332); efekty 13,790 (przyb. 99); inne aktywa 24,394 (ubyło 1,716) Stan bierny: kapitał zakładowy 120,000 (bez zmiany); rezerwa 20,308 (bez zmiany); noty w obiegu 721,570 (ubyło 26,363); inne zobowiązania 219,220 (przyb. 9,924); inne pasywa 571 (ubyło 107).

Wiedeń, 26 lipca. Wykaz banku państwa austr. z dnia 23 lipca (w tysiącach guldenów). Noty w obiegu 354,800 (ubyło 8,700); zapas metaliczny w srebrze 125,900 (przyb. 400); w złocie 64,200 (bez zmiany); weksle płatne w złocie 15,200 (bez zmiany); portfel 129,000 (ubyło 4,700); lombardy 23,600 (ubyło 800); pożyczki zahypotekowane 88,000 (przyb. 100); listy zastawne w obiegu 85,500 (przyb. 100).

Wiedeń, 26 lipca. wieczór. Akcye kredyt. 305.25, takżej węgier. 306.75, francuzkie 317.00, lombardy 146.90, galicyjskie 277.00, kolei poln. zach. 178.25, austr. renta papierowa 80.95, także złota 103.35, 6% węgier. złota 122.20, 5% papier. 88.90, także 4% złota 91.92 1/2, noty markowe 59.57 1/2, napoleony 9.67 1/2, związek bankowy 106.60.

Londyn, 26 lipca po południu. Konsolle 100 1/2, pruskie 4 1/2, konsolle 101 1/2, 5% tureckie z 1865 r. 8, rosyjska pożycz. z 1871 r. 92, także z r. 1872 91 3/8, także z 1873 r. 90 3/8; 6% renta-złota węgierska 101 1/2, 4% renta złota węgierska 75 1/2, austriacka złota renta 85, egipska 59 1/2, banku otomańskiego 13 1/2, lombardy 12 1/2, akcye kanału suezkiego 75 1/2, srebro 50 3/4, dyskonto 1 1/2 %.

Paryż, 26 lipca po południu. (Sprawozdanie końcowe) 3% renta umarzalna 79.00, 3% renta 77.45, 4 1/2 % pożyczka 108.00, włoska 5% renta 94.40, austriacka renta złota 86 1/2, 6% złota węgierska 101 1/2, także 4 1/2 % 76 1/2, rosyjska 5% z roku 1877 95 3/4, Losy tureckie 43.37 1/2, Crédit mobilier —, Credit foncier 1280, akcye suezkie 1888, bank paryżki 780, bank dyskontowy 510, weksle na Londyn 25.13, akcye tabaczn. 530.00.

Szczecin, 26 lipca po połud. Targ zbożowy. Pszenica bez zmiany, w m. 160.00—178.00, na lp. s. 173.50, na wrz. paż. 175.50. Żyto bez zmiany, w m. 130.00—

146.00, na lp. sier. 144.00, na wrz. paż. 142.50. Olej rzepakowy ospale, na lp. 53.00, na wrz. paż. 52.50. Spirytus mocniej, w m. 49.80, na lp. s. 49.40, na s. 49.40, na wrz. paż. 49.40. Olej skalny w m. 7.85.

Wiedeń, 26 lipca. Targ zbożowy. Pszenica na lp. —, na jesień 9.55. Żyto na lp. —, na jesień 7.78. Kukurydza na lp. s. 7.10, na wrz. paż. 7.17. Owies na lp. —, na jesień 6.95.

Pesiz, 26 lipca przed połud. Targ zbożowy. Pszenica w m. bez zmiany, na jesień 9.29, na wiosnę 9.66. Owies na jesień 6.70, na wiosnę 6.54. Kukurydza na lp. s. 6.83; dęszcz.

Londyn, 26 lipca. Cukier Hawanna Nr. 12 nominalnie 15, Cukier burakowy zmniejszo 13 1/4. Nadpłynęło 8 ładunków pszenicy; pochmurno.

Brema, 26 lipca. Olej skalny (sprawozdanie końcowe) lepiej. Standard white w m. 7.30, na s. 7.30, na s. 7.30.

Poznań, 26 lipca. Spirytus w m. bez bec. 48.20, na lp. 48.10, na s. 48.10, na paż. 47.00, na list. 46.20; mocniej.

Głazgow, 26 lipca. Surowca na składach znajduje się 587,700 ton, przed rokiem było 584,800. Czynnich pieców wielkich jest obecnie 94, przed rokiem było 115.

Liverpool, 26 lipca. Bawełna (sprawozdanie początk.). Przewidywany obrót 6,000 bel; spokojnie. Dzienny dowóz 2,000 bel.

Liverpool, 26 lipca, po południu. Bawełna. (Sprawozdanie końcowe). Obrót 6,000 bel, z tego na spekulację i wywóz 1000 bel. Amerykańska mocno. Surat bez zmiany. Middl. ameryk. na sier. wrz. 6 1/4, na gr. st. 6 p.

New-York, 26 lipca, wieczorem. Bawełna 11, w N. Orleansie 10 1/4. Olej skalny rafinowany 70% Abel. Test 7 1/2, w Filadelfii 7 1/2. Surowy olej skalny 6 1/2. Certyfikaty pipe line — d. 63 3/4 c. Mąka 3 d. 50 c. Czterykrotna pszenica ozima w m. — d. 98 1/2 c. na lp. nominalnie, na s. — d. 97 1/2 c. na wrz. — d. 98 1/8 c. Kukurydza (nowa) — d. 62 3/4 c. Cukier (fair refining Muscovades) 47 1/2. Kawa (fair Rio) 9 1/2. Łój (Wilcox) 7.80. Siłonia 8 1/4. Fracht zbożowy 5. Towarów przywieziono w tygodniu ubiegłym z 7,208,000 mil. dol., z tego 2,108,000 mil. dol. przypada na towary kolejowe.

Bawełny przywieziono do wszystkich portów związkowych 3,000 bel; wywieziono do W. Brytanii 15,000, do łądu stałego 3,000 Zapas 240,000 bel.

SPROSTOWANIE.

W ostatnim numerze „Dziennika,” w artykule p. t. „O cholercie azyatyckiej” w 2 ssp. w 4 wierszu zamiast objaw powinno być stopień, w wierszu 23 zamiast cholerycznych powinno być zmartych od cholery.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

	Z dnia 26	Z dnia 28
<b>Giełda Warszawska.</b>		
Zadano z końcem giełdy.		
<b>Za weksle krótkoterminowe</b>		
na Berlin za 100 mr.	49.05	49.02
„ Londyn „ 1 L.	9.98	9.98
„ Paryż „ 100 fr.	39.80	39.80
„ Wiedeń „ 100 fl.	82.35	82.30
<b>Za papiery państwowe:</b>		
Listy Likwid. Kr. Pol.	87.50	87.50
Roś. Poż. Wschodnia	93.20	93.30
Listy Zas. Ziem. z 69 r. Lit. A.	97.25	97.30
„ „ „ „ „ male	97.—	97.15
Listy Zast. M. Warsz. Ser. I	93.60	93.75
„ „ „ „ „ II	92.10	92.25
„ „ „ „ „ III	91.90	91.80
„ „ „ „ „ IV	91.70	91.75
Listy Zast. M. Łodzi Ser. I	84.50	84.50
„ „ „ „ „ II	83.50	83.50
„ „ „ „ „ III	83.—	83.—
<b>Giełda Berlińska.</b>		
Banknoty rosyjskie zaraz	204.15	204.30
„ „ na dost.	204.25	204.25
Weksle na Warszawę kr.	203.60	204.—
„ Petersburg kr.	203.25	203.30
„ „ dl.	201.20	201.40
„ Londyn kr.	20.40	20.41
„ „ dl.	20.33	20.33
„ Wiedeń kr.	167.50	167.50
Dyskonto prywatne	2 1/4	2 3/4
<b>Giełda Londyńska.</b>		
Weksle na Petersburg	23 1/2	23 1/2
Dyskonto 2%		

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Matężstwa zawarte w dniu 26 i 27 lipca: W parafii katoł: 6, a mianowicie: Ignacy Błachowski z Michaliną Dymeką, Kazimierz Szmaj z Franciszką Owczarek, Stanisław Haras z Katarzyną Lubieńską, Stanisław Krysiński z Maryanną Kogusińską, Stanisław Płoszyński z Anną Nowak, Piotr Michałski z Emilią Kozubską.

W parafii ewang: 12, a mianowicie: Franciszek Neumajer z Maryą Bohn, Daniel Höhne z Wilhelminą Thiede, Karol Ebert z Bronisławą Anastazją Wojciechowską, Wencysław Goszczyński z Alwiną Reis, Wilhelm Strohschein z Wilhelminą Wagner, Ferdynand Süß z Ludwiką Strobel, Alojzy Ludwik Gytel z Emilią Schiektanz, Gustaw Adolf Kloss z Anną Pauliną Pinkert Adolf Wendler z Anną Krystyną Bich, Edward Ernest Wieczorek z Emilią Wüh. Heckert, Ferdynand Heimann z Krystyną Amalią Matyldą Schröter, August Viebig z Elżbietą Kisch.

Starozakonnych: — Zmarli w dniu 26 i 27 lipca: Katołicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 9, w tej liczbie chłopców 8, dziewcząt 1; dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet —, a mianowicie: Prokop Lunjak, lat 51. Ewangeliccy: dzieci (d) lat 15-tu zmarło 6 w tej liczbie chłopców 4, dziewcząt 2; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie: — Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło 2 w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt 1; dorosłych — w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie: —

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Wtorek dnia 29 lipca. Temperatura wczoraj rano 14° H., w połud. 21° R., wieczór 14° R. Średnia wysokość barometru 28 cali fr.

# OSTRZEŻENIE

Doszło do mojej wiadomości, że **PIERNIKI** w złym gatunku z jakichś pokatnych piekarń, zarówno w Warszawie jak i na prowincyi, podstępnie sprzedawane są pod moją firmą. Aby więc ostrzedz Szanowną Publiczność od tego rodzaju nadużycia, ośmielam się zwrócić uwagę **NA MOJ STAMPEL FIRMY** którym opakowanie pierników, sprzedawanych na paczki i każdą sztukę w większych tafelkach u spodu zaopatrzylem.

**Jan Wróblewski**  
WARSZAWA, ul. Kapitulna.

478-1-3

WARSZAWA, ul. Kapitulna.

# OLEJE MINERALNE

w wyborowym gatunku z fabryki **A. OEHLRICH & Co** w Rydze

utrzymują stale na składzie i polecają wyłączni reprezentanci na Królestwo Polskie  
**JULIUSZ ROTWAND & Co**  
w Warszawie, Orła Nr. 7

469-1-6

# UCZEN

potrzebny jest do domu komisowo-zbożowego pod firmą **Aleksander Makowski & Co.** w Gdańsku.

Własnoręczne piśmienne oferty z dołączeniem świadectwa z ukończenia szkół i cenniculum vitae nadsyłać należy wprost firmie. 479-1-0

# OSOBA

znająca dokładnie krój i wszelką damską krawiecką robotę, życzy sobie miejsca na przychodnią, ulica Ogrodowa Nr. 63 dom Rausza. 481-1-0

Oddział banku polskiego w Łodzi

podaje do wiadomości, że na zasadzie rozporządzenia banku polskiego, odbywać się będzie dnia 13 (25) sierpnia 1884 r. o godzinie 12-iej w południe, w sali licytacyjnej w gmachu Nr. 272 na rogu Cegielnianej i Zachodniej ulicy położonym, licytacja, na sprzedaż rozmaitych zastawionych towarów w terminie nie wykupionych.

Kupujący obowiązani są zaraz składać zaliczoną sumę i zabierać kupiony towar.

Zarządzający, T. Wichert.  
Kontroler, Antoni Rudziński.

# Interes mój galanteryjny

istniejący pod Nr. 275 w domu Bławata, przeniosłem do domu **W-go Majszaca** pod Nr. 272 przy ulicy Piotrkowskiej, wprost składu W-go Karola Kesslera. Polecając się i nadal łaskawym względem szanownej publiczności zostaje

z uszanowaniem  
**Fryderyk Weigt.**  
439-3-3

Uczę wszelkich robót za opłatą miesięczną po Rs. 3. Każda uczennica ma robić własną robotę.

Krawieczyzna z krojem, systemu paryskiego, miesięcznie po Rs. 6. Cały kurs nauki kroju bez szycia Rs. 10. Panie życzące się uczyć, raczą się zgłosić pod Nr. 416 ul. Widzewska dom Kiełbańskiego do **Karoliny Lięza.**  
423-3-3

# LECZNICA PRYWATNA,

przez b. ordyn. polikliniki w Wiedniu, d-ra med. Misiewicza, który po odbyciu długiej podróży naukowej i zwiedzeniu najznakomitszych klinik w Berlinie, Wiedniu, Halli i Jenie, osiadł w m. Łodzi. Godziny przyjęcia dla chorób kobiecych, dziecięcych i wewnętrznych od 9-11, dla chorób skórnych, wenerycznych i chirurgicznych od 2-4. Specjalne przyjęcia u d-ra Misiewicza i badania przy sztucznym oświetleniu: krani, (Laryngoscopia) i jam nosa (Rhinoscopia) cewki moczowej (Endoscopia) i ucha (Otosocopia) od 4-6 wieczorem. Lecznica posiada stałe łóżka i specjalne urządzenia dla chorób wenerycznych, skórnych, gardłanych, kobiecych i dziecięcych.

467-1-3

# W DOWA

po urzędniku, w średnim wieku, z wyższym wychowaniem, poszukuje miejsca u księdza albo wdowca do zarządu domu i prowadzenia gospodarstwa na wsi albo w mieście. Wiadomość w Łodzi, u organisty przy starym kościele. 471-1-3

# MIESZKANIA

składające się z 5, 4 i 2 pokoi z kuchniami i wszelkimi wygodami, od 1-go lipca, ulica Cegielniana Nr. 272L. dom Richtera. 447-3-3

Wzdobrach Piliicy, powiecie Olkuskim, 16 wiorst szosa od Zawiercia, kolei war. wiod. a 13 od Miechowa kolei iwangrodzko-dąbrowskiej pomiędzy fabrykami, do wydzierzawienia każdego czasu

# parowa słodownia

urządzona przed paru laty najnowszym systemem, oraz browar piwny. Wiadomość na miejscu w Piliicy, w administracji dóbr. Poczta i telegraf w miejscou. Oraz kilka folwarków od 10 do 20 włók. 452-4-6

# Dr. A. Kelm

zamieszkał w Łodzi na Bałutach, przy ulicy Zgierskiej, w domu gdzie apteka. Przyjmuje chorych rano od 8-10 i po południu od 4-6 Biednych bezpłatnie. 446-2-6

Potrzebny jest

# uczeń do księgarni,

któryby skończył przynajmniej 3 klasy i posiadał znajomość języka polskiego i niemieckiego. Wiadomość w redakcyi. 466-1-3

# ZDATNYCH OGRODNIKÓW,

bezzennych i familijnych, wysoko uzdolnionych w ogrodnictwie artystycznym, poleca Zarząd Stowarzyszenia Ogrodników w Poznaniu.

**ALFRED JERZY WALICZEK**  
Poznań, hotel pod czarnym orłem. P. S. Wysokość pensyi uprasza się podać. 468-1-4

# Zawiadomienie.

Cieszący się od lat wielu powodzeniem i uznaniem sz. Publiczności **Magazyn strojów damskich i dziecięcych, kapeluszy, negligy i t. p.**, dający znaczne zyski, jest do odstąpienia.

Wiadomość w magazynie P. E. Dziechcińskiej, przy ulicy Piotrkowskiej, w domu Wych Sukcesor. Scheiblerów. 459-0-0

W domu pod Nr. 748 przy ulicy Piotrkowskiej

# SĄ ZARAZ DO WYNAJĘCIA.

2 mieszkania po 5 pokoi z kuchnią; 2 mieszkania po 2 pokoje z kuchnią oraz na sklepy. Mieszkania zaopatrzone w wodociągi i klozety.

**J. Wojdysławski.**  
458-3-3

**Karolina Szajsner** zgubiła paszport. Prosi znalazcę o oddanie do magistratu.

# Uczeń 6 klasy,

łódzkiej wyższej rzemieślniczej szkoły przysposabia wstępujących do egzaminu. Wiadomość w Redakcyi Dziennika Łódz. 456-4-7

Mamy honor zawiadomić Szanowną Publiczność w Łodzi i okolicach, że naszym jedynym plenipotentem jest

## pan JOHANN F. RUHLIN,

przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 264.

Warszawa, 10 (22) lipca 1884 r.

Za stowarzyszenie produkeyi  
**NAFTY BRACI NOBEL**  
**S. KARLSON.**  
477-1-0

Zgubiono

# portmonetkę z gotowizną

rs. 15—wraz z rewersem na rs. 16 kop. 38, przez Ignacego Tracza wystawionym. Uprasza się o zwrot takowej za wynagrodzeniem rs. 3, do P. M. Fuchsa, Piotrkowska Nr. 536. 474-1-0

# Kefir (Kumys)

codziennie dostać można w aptece Knichowieckiego na Bałutach. 445-3-3

# DENTYSTA A. Iwanoff,

ulica Piotrkowska vis-à-vis cukierni Wüstehubego. 304-38-0

# GIEŁDA WARSZAWSKA d. 26 lipca.

Weksele.	ZA	Dyskonto	Z końcem giełdy		Dopełnione tranzakcyje
			żądano	placono	
Berlin . . . (163 3/4)	dl. ter. 2 d. 100 mr.	4	49.15	—	49 7 1/2 95
" " " "	kr. ter. 2 d. 100 mr.	"	49.05	—	49 9 7 1/2 95
" " niem. miasta bank.	dl. ter. 2 d. 100 mr.	4	—	—	—
" " " "	kr. ter. 2 d. 100 mr.	"	—	—	—
Londyn " " " "	dl. ter. 3 m. 1 £.	2	—	—	—
" " " "	kr. ter. 3 m. 1 £.	"	9.98	—	—
Paryż " " " "	dl. ter. 10 d. 100 Fr.	3	—	—	—
" " " "	kr. ter. 10 d. 100 Fr.	"	39.80	—	39 70
Wiedeń " " " "	dl. ter. 3 d. 100 flor.	4	—	—	—
" " " "	kr. ter. 3 d. 100 flor.	"	82.35	—	82 10 15
Petersburg " " " "	dl. ter. 2 d. 100 rs.	6	—	—	—

Papiery państw. (za 100 rs.).	Stopa proc.	Dopełnione tranz.	Z końc. giełdy		Akcye. (za 100 rs.).	Stopa proc.	Dopełnione tranz.	Z końc. giełdy	
			żąd.   placon	—				żądano   plac.	—
Obliży Skar. Kr. Pols. duże	4	—	—	—	Akcye D. Ż. War.-W. 100 r.	4	—	—	—
Listy Likw. Kr. Pols. duże	4	—	87.50	—	" " W.-Byd. 500 r.	4	—	—	—
" " " " male	4	—	87.25	—	" " " " 100 r.	5	—	—	—
Ros. Poż. Ws. I em. 1000 r.	5	—	93.25	—	" " " " Teres. 1000 r.	5	—	—	—
" " " " 100 r.	5	—	93.20	—	" " " " 100 r.	5	—	—	—
" " " " 50 r.	5	—	93.20	—	" " " " Fabr.-Łódzkiej	5	—	—	—
" " " " II " 1000 r.	5	—	93.20	—	" " " " Nadwiślańsk.	5	—	—	—
" " " " " 100 r.	5	—	93.20	—	" " " " Banku Handlowego	5	—	—	—
" " " " III " 1000 r.	5	—	93.20	—	" " " " w Warszawie 250 r.	5	—	—	—
" " " " " 100 r.	5	—	93.20	—	" " " " War. Ban. Dys. 250 r.	5	306.50	—	—
Ros. Poż. Pr. z r. 1864 I em.	5	—	—	—	" " " " Ban. H. w Łodzi 250 r.	5	—	—	—
" " " " " 1866 II em.	5	213. —	213.60	—	" " " " War. Tow. Ub. od ognia	5	—	—	—
Bilety Ban. Pan. Ros. I em.	5	—	—	—	" " " " z wpł. rs. 125 250 r.	5	—	—	—
" " " " " II " "	5	—	—	—	" " " " War. Tow. F. Cukru 500	5	—	—	—
" " " " " III " "	5	—	—	—	" " " " Ukr. Dobrzel. 500 r.	5	—	—	—
Listy Zastawne (za 100 r.)	5	97 97 10	97.25	—	" " " " Józefów 250 r.	5	—	—	—
" " " " " z r. 1869 S. I lit. A.	5	—	97.10	—	" " " " Czersk 250 r.	5	—	—	—
" " " " " lit. B.	5	—	97. —	—	" " " " Hermanów 250 r.	5	—	—	—
" " " " " male	5	—	—	—	" " " " Lyszkowic. 250 r.	5	—	—	—
" " " " " Ser. II lit. A.	5	—	—	—	" " " " Leonów 250 r.	5	—	—	—
" " " " " lit. B.	5	—	—	—	" " " " Częstocice 250 r.	5	—	—	—
" " " " " male	5	—	—	—	" " " " T. W. F. Stali 1000 r.	5	—	—	—
" " " " " Ser. III lit. A.	5	—	96.50	—	" " " " Tow. Lilpop, Rau i	5	—	—	—
" " " " " lit. B.	5	96.25	96.40	—	" " " " Loewenstein 1000 r.	5	—	—	—
" " " " " male	5	—	96.36	—	" " " " Tow. Zakł. Metal. B.	5	—	—	—
" " " " " Ser. IV lit. A.	5	95.35	95.50	—	" " " " Hantke w War. 1000 r.	5	—	—	—
" " " " " lit. B.	5	95.35	95.50	—	" " " " Tow. Zakł. Górniczych	5	—	—	—
" " " " " male	5	95.53	95.50	—	" " " " Starachowickich 100 r.	5	—	—	—
Listy zast. m. Warsz. Ser. I	5	—	93.60	—	" " " " Tow. War. Fab. Mach.	5	—	—	—
" " " " " II " "	5	—	91.80	—	" " " " Narz. Rol. i Odł. 100 r.	5	—	—	—
" " " " " III " "	5	—	91.90	—	" " " " Wars. T. Kop. węgla i	5	—	—	—
" " " " " IV " "	5	—	91.50	—	" " " " Zakł. Hutniczych 250 r.	5	—	—	—
5% Obliży m. Warszawy	5	—	91. —	—	" " " " Tow. Zakł. Prz. Baw.	5	—	—	—
Listy zast. m. Łodzi " II	5	—	84.50	—	" " " " Tk. w Zawierciu 250 r.	5	—	—	—
" " " " " III " "	5	—	83.50	—	" " " " Garb. Tenler i Szwede	5	—	—	—
" " " " " IV " "	5	—	83. —	—					
Listy zast. R. T. Wz. Kr. Z.	5	—	—	—	Wartość kuponu:				
List z 6% Wilenskie długot.	5	—	—	—	List. zas. nowych . . . 47 1/2				
" " " " " krótkot.	5	—	—	—	" " m. Warsz. a. III 159 1/3				
					" " " " m. Łodzi. . . 118 1/10				
					List. likwid. . . 61 1/10				
					Obliży skar. 127 1/5				
					Poż. prem. I em. 131 1/10				
					" " " " II em. 184 1/3				

# RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

z Łodzi	godziny i minuty				
	odchodzą:	5:35	7:25	11:5	5:40
przychodzą	6:25	8:25	2:5	6:40	
do Kozłuszek . . .	8:1	—	3:39	7:59	
" Skierniewic . . .	10:10	—	5:55	9:50	
" Warszawy . . .	—	9:48	3:55	—	
" Piotrkowa . . .	—	2:25	9:35	—	
" Granicy . . .	—	2:38	9:30	—	
" Sosnowca . . .	—	5:32	—	—	
" Krakowa . . .	—	5:30	—	—	
" Lwowa . . .	—	5:16	—	—	
" Wiednia . . .	—	8:43	—	—	
" Wrocławia . . .	—	—	—	—	
" Kutna . . .	10:34	—	6:17	9:55	
" Aleksandrowa . . .	1:20	—	8:30	—	
" Berlina . . .	6:50	—	6:10	—	
" Brześcia litewsk. . .	9:50	—	—	—	
" Moskwy . . .	10:38	—	—	—	
" Petersburga . . .	—	7:23	9:43	—	
" Mławy . . .	9:47	—	—	—	
" Lublina . . .	9:27	—	—	—	
" Kowla . . .	3:14	—	—	—	
" Kijowa . . .	8:28	—	—	—	

Pociąży przychodzące do Łodzi.	godziny i minuty				
	przychodzą:	10:10	4:5	8:25	11:20
odchodzą	9:10	3:5	7:25	10:20	
z K. uszek . . .	7:50	1:26	—	8:58	
" Skierniewic . . .	6:—	11:10	—	6:50	
" Warszawy . . .	3:18	1:16	5:59	—	
" Piotrkowa . . .	5:45	7:50	1:15	—	
" Granicy . . .	10:40	7:55	—	—	
" Sosnowca . . .	10:15	—	—	—	
" Krakowa . . .	—	—	—	—	
" Lwowa . . .	—	—	—	—	
" Wiednia . . .	—	—	—	—	
" Wrocławia . . .	—	—	—	—	
" Kutna . . .	4:45	11:29	—	6:18	
" Aleksandrowa . . .	—	9:20	—	3:30	
" Berlina . . .	—	11:15	—	9:30	
" Brześcia litewsk. . .	—	—	—	8:—	
" Moskwy . . .	—	—	—	—	
" Petersburga . . .	5:40	9:30	—	—	
" Mławy . . .	—	—	—	—	
" Lublina . . .					